Nro 19. R. 1836. PIĄTEK 16 GRUDNIA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

ETTENHEIM i VINCENNES.

—(*Dokończenie.*)—

Teraz zaś noc nadeszła z cichością i ciemnościami; wszystko w zamku spoczywało. Książe w tém mocniéjszym śnie był pogrążony, że się do tego i odbyte polowanie i zupełne bezpieczeństwo, przyczyniały. Lecz w krótce słyszy głos donośny, wołający na niego. — Mości Książe! Mości Książe! — Kto mię woła? — Ja Baron de Garstein. — Czego WPan chcesz o takiéj godzinie? — Wstawaj Książe, wstawaj czémprędzéj, — Dla czego? — Uciekać trzeba jak najspieszniéj, już dom twój otoczono.—Przez kogo?—Przez żołniérzy i żandarmów francuzkich. — A więc jestem zdradzony?... — Już książe powstał i ledwo się ubrał do połowy, usłyszano żandarmów wstępujących na wschody; drźwi się otwiérają, wchodzi Psedorff, za nim jego żołniérze; z pistoletem wręku zapytuje się: — Kto tu z was jest książe d'Engbien !. — Jeżeli przybywacie go aresztować, powinniście mieć jego opis ! — Gdybyśmy to mieli, niepytaliśmy się ciebie.. — Ruszaj znami ponieważ nie chcesz odpowiadać. — Kawaler Jack, który miészkał w przyległych pokojach, dowiedziawszy się o zamachu na swojego dobroczyńcę dostojnego, pośpieszył na w pół ubrany, iżby dzielić jego niebezpieczeństwa; wyprawił czémprędzéj służącego do kościoła, aby na gwałt uderzono we dzwony. — Widząc go przybywającego, książe rzekł. — Przyjacielu, gdybym ci był zawierzył, nieznajdywałbym się w ręku tych ludzi. — Lecz jednak jest niepodobieństwem, aby chciano W. Księcią Mość uwięzić; byłoby to pogwałceniem prawa narodów. — Pocieszny ś ty, mój panie, z twoim prawem narodów,

odpowié z szyderstwem Psedorff: my z tobą nié mamy nic doczynienia. — Ale ja mam z wami; i niedopuszczę więzić Pana mojego. — Tém lepiéj, przybywa jeden więcéj aresztant. — Ale waćpanowie pozwolicie przecież mi się ubrać, odezwał się książe d'Enghien. — Nie, bynajmniéj, i tak dosyć jesteś ubrany. — Ja tylko chcę mieć chwilę do pożegnania z księżniczką. — Nietraćmy czasu, bez najmniéjszéj zwłoki ruszajcie! — Ach jak haniebne podéjście. — Być to może... ale témczasem śpieszmy natychmiast. — Na ten rozkaz żołniérze Ordonera zmusili księcia do natychmiastowego odéjścia z obawy, iżby się niezrobiło powstanie. Księżniczka de Rohan, spostrzegłszy przez okno jak uprowadzano księcia, odebrała ostatnie pożegnanie z daleka, nawzajem go żegnała zaléwając się łzami... I odtąd nie ujrzała go więcéj. — Przybywszy do młyna o milę od Etenheim, otrzymał pozwolenie posłać po bieliznę i piéniądze dla siebie... — Nie wiele brakowało; mógłby był się im wymknąć z tego młyna; lecz drźwi przez właściciela zatarasowane z przeciwnéj strony, i służy w młynie otwarte, były na przeszkodzie. — Za przybyciem do Strażburga gubernator tamtéjszéj fortécy obszedł się z nim po grubiańsku. Generał zaś Lavel odjął straż księciu wewnętrzną: dozwolony został przystęp do niego Szambelanowi Jack. Z nim jeszcze książe upiérał się i dowodził, iż niepodobieństwem jest, aby Buonaparte tak dalece był obojętny na sławę swóją, i miał się zmazać morderstwem niewinnego. Wystąpię ja otwarcie, mówił daléj, przed konsulem, i muszą mię uwolnić. — Lecz inaczéj się stało: ludzie, którzy do takiego czynu pobudzili Buonapartego, śpieszyli się z dokonaniem swego dzieła. 18 Marca wchodzą do jego stancyi żołnierze, przymuszają do najśpieszniéjszego ubrania się, i kiedy się ich troskliwie wypytują, dokąd go chcą prowadzić, odebrawszy lakoniczną odpowiédź, że do Paryża, i że nie potrzebuje się opatrywać w żadne zasoby, porywają go nagle, wsadzają do pojazdu; i kiedy Paryżanie oczekują przybycia księcia d'Enghien u rogatek, powóz zatrzymał się przy

Vincennes. Więzienie tam, zamiast pałacu oczekiwało, dla księcia przysposobione. Utrudzony podróżą, udając się do spoczynku, prosił dla siebie o kąpiél na jutro; lecz zaledwo się zdrzymał, obudzony o jedénastéj przed północą i nie odbiérając odpowiedzi na stokrotne zapytania, gdzie go prowadzą? dla czego sen mu przerywają? przybywa pod eskortą do pałacu w gaiku, gdzie Ludwik V. wymierzał niegdyś sprawiedliwość. Tam zastaje w sądowéj sali już zgromadzonych sędziów. Trzeba ich wymiénić, gdyż mylnie dawniéj w niektórych pismach wymienionemi byli: Hulin, Gajton, Bazancourt, Ravier, Rabbe, d'Autancourt; ten ostatni był sprawodawcą. Molin Pisarzem. Wszyscy mianowani przez Murata, wówczas gubernatora Paryża.—- Prezydujący zapytał stojącego przed tym sądem księcia d'Enghien o jego imie, wiek, miéjsce urodzenia etc. — Jestem Ludwik Henryk de Bourbon, książe d'Enghien zrodzony w Chantilli. — Czyli walczyłeś przeciw Francyi?... — Walczyłem w gronie mojéj familii dla odzyskania spuścizny po moich naddziadach. Lecz od czasu jak pokój zawarty został, przekonałem się, iż nié ma już królów w Europie. — Przy blasku mgławym lampy, w tém grubowym nocnym sądnictwie ile dostrzédz można było, sama tylko twarz obwinionego okazywała się być najspokojniéjszą. — Lecz wszystko już wcześnie przygotowano, wyrok nawet przed badaniem, był napisany, a w wyroku tym było zastrzeżono, że eksekucya natychmiast ma nastąpić; gdyż powiernicy Buonapartego obawiali się najmniéjszéj zwłoki, aby się w nim nieodezwały szlachetne uczucia.— Żandarmi stali w pogotowiu. Dowódzca ich wychował się niegdyś na dworze Kondeuszów. Spuszczał on oczy, nié mógł się od łez wstrzymać, ale musiał wykonywać swoję powinność. Daleko łatwiéj temu co ma czyste sumienie uśmiéchać się przed zgonem, a niżeli podającemu rękę do dokonania zbrodni. Ten przynajmniéj, że płakał... — Na ustęp... — Prędko... Prędko.. zawołano.. wychodzą.. wstępują z księciem do fossy wąskiemi krętemi ciemne-

mi wchodami. Książe odwraca się do dowódzcy zapytując: — Czy mnie tu chcą żywcem zagrzebać; mamże ja w tych tu kryjówkach dogorywać zapomniany? — Nie... mój książe odpowiedział officer, tłumiąc łkanie. W kilka minut widzi się wpośród lasku, przy blasku pochodni, dostrzega z bronią palną uszykowanych żołniérzy. Niebu niech będą dzięki! zawołał — umrę więc: lecz umrę śmiercią żołniérza... Chciał oraz umrzéć i jako chrześcianin, prosił o księdza. Z uśmiechem piekielnym odpowiedziano mu, że nié można dogodzić jego życzeniu w takiéj porze. Polécisz wszy więc duszę Bogu powstał i zawołał: Idźmy więc — prosił officera, aby od niego oddał księżniczce de Rohan pasmo włosów, pierścionek i list. — Podjął się to uskutecznić jeden żołniérz. — Lecz adjutant wrzasnął: «nikt nié może przyjmować komissów od zdrajcy.» Kiedy już stanęli u kresu, głos z boku się odezwał do księcia? *Przyklęknąć*. — Żaden z Burbonów niezginał nigdy kolana przed nikim, chyba przed Bogiem; to mówiąc, z twarzą niezatrwożoną przyłożył rękę do piersi i zawołał: — «Przyjaciele! palcie tu w te miéjsce. — Nié masz tu dla ciebie żadnych przyjaciół, odezwał się głos dziki. — Niepowiem, kto te nieludzkie wyrzekł słowa; bo i ten, kto to wyrzekł, już spoczywa w grobie, rozstrzélany bez sądu, bez wyroku. Te wyrazy *Przyjaciele! tu palcie:* wyszły ostatnie z ust księcia: kilkanaście kul przeszyły jego serce; upadł wznosząc myśl swą do Boga, do ojca, do swojéj ukochanéj. Do swojego ojca! i bez wątpienia, książe d'Enghien w tenczas, gdy go przez najhaniebniéjsze podéjście porwano z pośród spokojności dla odebrania mu życia, w nocy nad wykopanym grobem w zamku Vincennes, pomyślał sobie, ach śmierć ojca mojego niebędzie tak dotkliwą, tyle bolesną, jak moja.

Tak zginął 21 Marca roku 1804 o piątéj godzinie zrana, Ludwik Henryk Bourbon d'Enghien. — Niektórzy powiadają, iż, ażeby w ciemnościach i wpośród mgły, żołniérze niechybili celu, przypięto na boku piersi latarnię... — Lecz Savarry, książe Rovigo. Par

Francyi i rządca Algieru zaświadcza: że to nie jest prawdą i że wtenczas już dnieć zaczęło. — Z księciem d'Enghien wygasłą familia dostojnego i walecznego rodu Kondeuszów. Nosić imie tak obciążone chwałą jest to piastować bardzo trudny, ciężki do utrzymania obowiązek.. Co do księcia D'Enghien, nié miał on wtym trudności, bo i nawykł do najszlachetniéjszych czynów i miał wzory godne naśladowania we własnéj rodzinie.

PROSTAK WIÉJSKI.

Niewiém gdzie tam lepiéj komu,
Każdyć panem własnéj woli.
Mnie najlepiéj w ojców domu,
Więc rad siedzę na swéj roli.
Nie ciekawym co tam poda
Zagraniczna miastom moda:
Sieję sobie swe zagony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Ktośt am szuka obyczaju,
Pędzi w świat.. Otwarte wrota!
Dzięki Bogu, wiém i w kraju
Co jest rozum, grzeczność, cnota.
Wolę ja w mojéj dziedzinie
Własnéj wiernym być krainie,
Bo najmilsze swojskie strony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Ktoś przez mądre tam mozoły
Myśli że świat przeinaczy.
Toć i jam odbywał szkoły,
Wiém co ta ich mądrość znaczy.
Hurt na Hurt, wolę ja stare:
Ojców serce, ojców wiarę,
Żyć dla dzieci i dla żony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Ktoś tam ludzi durzy, mami,
I gdy jakiś zysk w tém zoczy,
Górnościami, czułościami,
Jako może mydli oczy.
U mnie, znam się na oszustach,
Prawda w sercu, prawda w ustach,
Do prostotym wzwyczajony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Niech tam sobie łakną drudzy
Chwały, sławy, i tak daléj.
Mnie, gdy w domu lubią słudzy,
Gdy mię w wiosce kmieć pochwali,
Gdy pochwalą mię sąsiedzi,
Ksiądz niezłaje u spowiedzi·
Tom już całkiem nacieszony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

BEKFARK.

Do ozdoby dworu Zygmunta Starego należał Bekfark, (inaczéj piszą Bekwark) sławny

muzyk na lutni. Byłto osobliwszy talent w swoim zawodzie: dostąpił téż zaszczytu niemałego, bo imię jego w przysłowiach krajowych, dwa z górą wieki przetrwało.

Nie każdy weźmie po Bekfarku lutni.

Takie powstało po jego zgonie przysłowie, które S. Rysiński w swoim zbiorze zachował.

Krzysztof Falibogowski, następną nam wiadomość o nim podaje.

«Przydam o onym sławnym «lutniście Bekfarku, o którym «jest ona przymówka: *Nie bierz «po Bekfarku lutniéj.* Ten miał «téż swój taki obyczaj: nigdy, «kiedy go proszono aby swéj «muzyki wdzięcznością, ludzi «rozweselił, nie był chętny. «Mieli nań jednak ten fortel: «wziął kto lutnią w rękę, i «grał co umiał, aby Bekfarka «drażnił: czego on słuchając, i «zżymając się, jako dobry mu-«zyk, iż niedosyć czynił owe-«mu, lutnią wziął z ręki, abo «swoję podać kazał; dosyć ludz-«kiéj wtedy dopiéro chęci u-«czynił.»

On lutnią rozweselał smętne godziny Zygmunta Starego; a Bona zwała go swoim Amfionem. Z lutnią téż w ręku umarł.

Wśród dnia gorącego, w południowéj dobie, w swojéj komnacie przygrywał na lutni, i śpiéwał. Nagle głos jego ustał; nieskończył zaczętéj pieśni, bo zamarły słowa w osiniałych ustach, a lutnia jego piérwszy raz niesforne wydawszy tony, z martwych wypadła ręku. Tak skończył ten wielki muzyk, podziw współczesnych, śmiercią zaiste łabędzią, bo w konaniu, uczucia serca wiernéj powierzywszy lutni, zamarł śpiéwając.

Jan Kochanowski pamiątkę jego we Fraszkach umieścił.

«By lutnia mówić umiała,
«Tak-by nam w głos powiedziała:
«Wszyscy insi w dudy grajcie,
«Mnie Bekfarkowi niechajcie.

K. W. W....

SZARADA.

Piérwsze, widujesz na wodzie,
Drugie z trzeciém jest w ogrodzie;
Wszystko dowcipnéj główki zaletą (się staje,
Ale próżną wśmiéch podaje.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 4 Grudnia. — Słychać, że tutejsze ministeryum posłało admirałowi Hugon, rozkaz, zwrócenia się z flottą do jednego z francuzkich portów. Lubo spokojność w Lizbonie przywróconą została, zdaje się jednak, że bezpieczeństwo królowéj nie jest tak utwierdzone, aby oddalenie się flotty usprawiedliwioném być mogło. — Podług wiadomości z *Tulonu*, armia nasza 29 p. m. do Konstantyny wnijść miała. — *Bajona* 1 t. m. Casa-Eguja 29 żądał poddania się Bilbao, lecz załoga wzbraniała się kapitulować. — Jenerał Karolistów Ituralde, który był w Valdaendo został 27 przez oddział Krystynów napadnięty i wraz z familią pojmany. — Mocna kanonada, którą 27 w Bajonie słyszano, pochodziła z utarczki między dywizyą Espartera i wojskiem Villareala, która na stronę Krystynów źle wypasdź miała. 28 wzięli Karoliści obronny klasztór ś. Augustyna; z innéj strony donoszą, że to stanowisko załoga sama zniszczyła, nie mogąc dłużéj bronić. 86 Krystynów miało się przy tém w niewolą dostać. — Wiadomość o zupełném pobiciu Espartera przez Villareala ma być niezawodną; — piérwszy miał stracić całą artyleryą, wiele bagaży, i 2,800 jeńców. — 2 b. m. Poczta z Madrytu dwa dni już wstrzymana. Donoszą z San Sebastian 30 p. m., że Espartero dla zbliżenia się ku Bilbao, zamyśla łyżwowy most na rzecce postawić. 24 dział z ammunicyą i kompanią artyleryi z Anglii przybywające, wylądowały w San Sebastian; przeznaczono takowe do obrony fortecy. — 30 z. m. Espartero na łyżwowym moście przeszedł przez rzekę przy fortecy Desierto. Villareal przebył takową przy Olavieja, obadwaj więc stoją na prawym brzegu rzeki, 3 mile od Bilbao. — 26 p. m. ogłosiły Kortezy za nieważne prawa do tronu Don Karlosa; wkrótce mają się zająć projektem osądzenia go, w przypadku dostania się w niewolą.

Anglia. *Londyn* 6 Grud. Słychać, że xiąże Canino odebrał wiadomość od Dworu rzymskiego, że kara śmierci syna jego, zamienioną została na dożywotne oddalenie się z całych Włoch. — Z 100,000 sztuk broni, które rząd angielski hiszpańskiemu przyrzekł dostarczyć, 50,000 już dostawiono, a reszta ma już być przygo-

towaną. — Niebezpieczeństwo zagrażające Bilbau, działa szkodliwie na hiszpańskie papiery.

Hiszpanya. *Madryt* 27. Listopada. Donoszą z Ecija 12 b. m. Gomez wszedł tu dzisiaj z swojém wojskiem, 14 udał się do Ossana. Karoliści zachowywali się tu dość spokojnie, żądali tylko 120,000 realów, 500 koszul i potrzebnéj żywności. Gomez wydał rozkaz, aby się wszyscy nie żonaci przyłączyli do niego; stawiło się tylko 40 byłych królewskich ochotników. Tymczasowego zastępcę dyrektora poczty zabrali jako jeńca. W dniu, kiedy nas Gomez opuścił, przeszło tu 40 ułanów z korpusu jenerała Alaix, dla uważania nieprzyjaciela i zdania sprawy swojemu jenerałowi.— Sądzą, że Gomez stara się dostać do Serrania da Ronda, gdzieby go trudno dosięgnąć, gdyż te góry są niedostępne. — Inni utrzymują, że się do Gibraltaru dostać pragnie dla zabezpieczenia zdobyczy i rozpuszczenia wojska. Osoby atoli znające go, twiérdzą, iż on więcéj sławy jak pieniędzy chciwy. — *Walencya* 19 Listopada. Wczoraj odkryto tu spisek, który miał na celu ogłoszenie królem Karola V. Chciano jak słychać uczynić to w niedzielę, gdy gwardya w Alamada na paradzie będzie, miano zamknąć bramy miasta, otoczyć cytadelle i przeszkodzić milicyi obywatelskiéj do miasta wnijść. Uwięziono wiele osób, między temi jest officer, przy którym znaleziono listę spiskowych.

Turcya. *Konstantynopol* 4 Listopada. Przedsiębiorą w tutéjszym składzie rządu wielkie odmiany, wszystkie mniéj potrzebne urzędowania mają być zniesione.— Sułtan wydał rozkazy do ministrów i znaczniéjszych członków Dywanu, aby w tym celu podawali projekta. Takowe będą porównane i najlepsze z nich przyjęte. — Związek Sułtana z Mechmedem Alim stał się nieco przyjaźniéjszym, lecz wypada wątpić o szczerém ich pojednaniu. (g. p. s.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ, i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Kocha i Szreibera.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.